

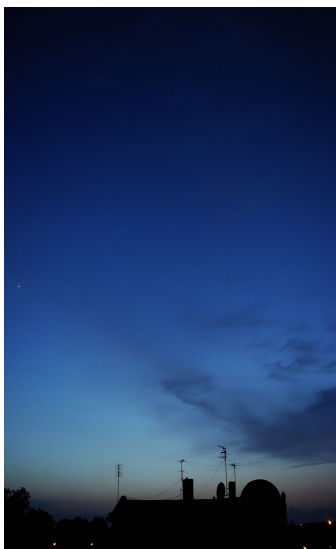
ADAM KIEŁBASIEWICZ

WYBRANE OWOCE SAMOTNOŚCI

KOSZYK DRUGI

CIESZYN 2010

SOBIE **P**ISANIE
T. XV - II
WYBRANE **O**WOCE **S**AMOTNOŚCI



Copyright © Adam Kielbasiewicz

Cieszyn 2010

ADAM KIEŁBASIEWICZ

WYBRANE OWOCE SAMOTNOŚCI

CIESZYN 2010

*U*siadłem
Mijały zdumienia
Oczu szeroko otwartych
Na jeden i trzy czwarte

Ust otwartych
Nadstawionych uszu

A świat się zmieniał
Prawdziwie się zmieniał
Kiedym ja nie miał

Kupuję Niebo w ciemno
Bez zastanowienia
Bo nad czym tu dumać
Nad czym się zastanawiać

Pomiędzy mleko dwanaście bułek
Jak wino i chleb
Dwunastu apostołów
Powszednich
Codziennych

Niebo wtłoczone pomiędzy marzenia
I plany i zamierzenia
Codziennność świętości
Czy świętość codzienności
Nie ważne
Do przodu ważne na przekór
Chociaż i w bylejakości

Kupuję niebo w ciemno
I dziwię się w ciemności
Że zamiast nieba
Sprzedano mi
Kawałek piekła

Miara

Ciepła wieczoru

Chłodu poranka

Zanurzam się w rzeczywistość poszukiwania

Nie by poznać cokolwiek

Lecz aby dać się znaleźć

Każde słowo
Zbyt krótkie
By zamknąć nim Boga

Choć Bóg
Sam Jeden
I w Trójcy Jedyny
Ukrył się
I w twarz Ci zagląda
Słowem

W pustych korytarzach
Z tanim winem za oknem
Biegnie świat

Bieg na sto metrów życia
Tu i teraz
Za chwilę już tam

Oczy nie zdążą dogonić
Usta nie zdążą złapać tchu

Przez palce
Przeciekamy
Z życiem
Ja i Ty

Zatruję się
Kawałkiem wspomnienia
Nie spałem

Gdy wstałem
Kilka słów zjadłem
Dziękczynienia

*P*odlewamy beznadziejnie
Plastikowe kwiaty
Wciąż młode
I młode

A czas
Krok za krokiem
Nam ucieka
I starość się zbliża

W ciemnym zaułku
Bez przytulenia
Ukryty w chłodzie cienia
I bez uśmiechu
Dziecka strach się czai

Czekam na Ciebie w deszczu
Czekam na Ciebie w słońcu
Czekam na Ciebie pod tęczą

Z uśmiechem łą tęczowym
Wypatruję Cię na drodze

Na parkowej ławce sypia liść
Wiatrem przywleczony
Bezdomny z bezdomnych
Choć dom w cztery świata strony
Rozbudowany ma

W miłości niedojrzały jeszcze
Liść do śmierci gotowy

Otworzyłaś drzwi
Wejdz mówiąc
Wszedłem
Drzwi otwarłem mówiąc
Wejdz proszę
Nim drzwi otworzy ktoś inny
I mówiąc *wszedłem*
Stanie między nami

Pytasz
O wiek mój
Czym dostatecznie dojrzały

Być może

Bo choć nie zasadziłem drzewa
To dbałem o słowa
I o kwiaty

Czasami
Przypadkiem
Tak mi się trafia
Widokówka stara
Z serca Twego krajobrazem

Na odwrocie dopisłaś
Że ciepło pozdrawiasz

Powiedz mi
Powiem Ci
Jak Bóg kocha
Te kropki czarne
Co biedronka nosi
Że tylko On jeden chlebem płaci
Codziennym
Za każdy jej lot do nieba

Co znaczy
Że przy mnie jesteś blisko
Czy wtedy gdy mnie dotykasz
Czy wtedy gdy o mnie myślisz
Bo blisko jest i śmierć i miłość
Gdy dotyka
I gdy chociaż tylko o mnie myśli

Zbytu filozofii

I z życia

Wydobynam

Że jest

Lub że będzie

Czasem powiem że było

A czasem że bywa

Tęsknota na strunie drga przemijania
Myśli przenosi i wspomnienia
Dźwięk z serca dobywać
Gdy z zapomnienia wypada
Co się wydarzyło
Lub zdarzyć się miało

Śmierci

Siostrę wzgardzoną

Przez nikogo nie chcianą

Powiedz

Proszę prawdę powiedz

Czyś we mnie zakochana

Nie upuszczę róży
Nie puszczę jej z dłoni
Póki mnie nie ukąsi
Póki się nie odkłoni
Póki z ran moich nie spije krwi
I póki spokojne nie sprowadzi sny

*Jesteśmy po prostu wolni,
to znaczy gotowi odejść...
Z. Herbert, Dojrzałość*

Krok za krokiem za dniem dzień
Tak banalnie patetycznie nieuchronnie
Mówimy że zbliża się dzień ten i ta godzina
O której nie wie nikt i nic nie podejrzewa

Pan Nikt z Tajemnicą w oczach
Zagłada w moje źrenice
Pani Nic misteryjnie
Rzuca mi się na szyję

A Ona
Jedyna nierozzälona
Że dzień ten jedyny
I tę jedyną godzinę
Zna tylko On
Też Jeden
I Jedyny

*K*arty tej księgi pełne są umierania
Śmierć się przechadza po stronach
Po kartkach nas przegania

Tu las usychający i więdnące liście
Tam uśmiech zgasły i zaciśnięte usta

Serce co w biegu staje
Nerwy co dławia krzyk
Samotne sieroty wdowy
Co suche ronią łzy

Poetów studentów lekarzy
Kotów księżyców i dam
I pełne są konających
Poświatowszczyzny krajobrazy

Gdy opadają wody powodzi
Na nowo budzą się róże

Ziewając szeroko płatkami
Przeciągają się motylami
Szeroko na słońce

Oddechem uroniłem myśl
Nierozważnie
Ponad zwykłą szczerłość

Sam pokochany
Poznać się dałem
Do zakochania zdolnym
Lecz nieśmiałym

Rozbieganymi dłońmi
Szukałem

Goniły mnie myśli
I oczy
I stopy
Rozkojarzone

A wypacerowany czas
Dobrodziej
Najwyraźniej
Ma wszystko w nosie

Na pięciolinii dłoni
Nut wypisał dziewięć
Szeptem

I usta nimi okrył
Czerwono strojone
Serdecznie

W znużonym krajobrazie
Zasypiają skołatane marzenia
Z głową w trawie

Zielenią śnią
I dobrze się starają
By ambicje swe
Zbyt wybujałe
Na chwilę choć
Poniechać
Wśród konarów
Drzewa

Tęsknota

I już nic więcej

Ty nie musisz zgadywać

Nic nie muszę tłumaczyć

Wieczorem lampy zapala

Rankiem na brzeg morza wychodzi

Na końcu staje mola

Milczy

Cierpi

Czeka

Tęsknota

Po prostu

Tęsknota

Gdzie byłaś
Zapytam
Kiedy gestem zmrużonym
Zamkniesz Księgę Tęsknoty

Gdzie byłaś
Gdy słowem wpółrozchylonym
Ostatnią łzę odbierzesz
Ostatnie westchnienie
Ostatni łyk cykuty

Zapatrzył się
Mak zakochany
Na złote bujne kłosa

Nie było mu żal
Bo zakochany
Głowę dać pod kosa

Gdy mówiłem przyjdź
Przychodziłaś

Gdy mówiłem odejść
Odchodziłeś

Za dużo mówiłem
Za mało w oczy patrzyłem
Zbyt dużo zostawiłem
Zbyt mało opuściłem

Nie ma
Nie ma równości
Ani nawet przy śmierci
Bo dla jednego ma uśmiech skryty
Drugiemu grymas objawia
Bólu i złości

Gdy ponad miłość
I gdy ponad śmierć
Nic więcej nie ma
Jak usiąść i usłyszeć
Zakosztować
Słowa

Ukochać
Zostaje
I zostaje
Umierać

Nieba skinienie
Rozłożyście
Nad horyzontem

Z kroplą i łzą
I z uśmiechem
Ze zmrużeniem

Od świtu
Po świt
Z oczekiwaniem

Tęsknieniem

Zagubiony na bezdrożach dróg
I pośród mnogości sam jeden
Samotny
W smutku hałasie
W zmęczenia kropli za kroplą
Upadanie
W proch
I w pył
W pół drogi od siebie

Zagabiłaś myśli me zielone
I odnalazłem się w Tobie
Cały
Niedojrzały
Niedoświadczony
W godności mej mało-wielkiej
Ziemskiej
Uczłowieczony

Rodzi Cię deszcz

I łza

I łez tęsknota

I piasku krzyk

I deszcz sumienia

I noc

I dzień

I wolna wola

Dwie strony
Tej samej kartki papieru
Jak strony dwie życia

Ta jakoby gadulstwo człowieka
Ta druga podobno
To milczenie Boga

*Zobaczył też, jak uboga jakaś wdowa wrzuciła tam
dwa pieniążki, i rzekł: Prawdziwie powiadam wam:
Ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni...
Łk 21, 2-3*

Dwa pieniążki
Jak dwa kroki
Ziemia – Niebo
Ja i Ty
Śmierć i Życie

Dwie łzy wdowie

Nie dał mi Pan Bóg skrzydeł
Jak braciom mym Aniołom
Lecz więcej mi ofiarował
Gdy dał mi siebie

*A*by hojnym być
Trzeba być bogatym
Serce Ci więc daję
I chociaż pustą dłoń otwartą
I kilka łez na pociechę

Moje ręce potrzebują dotyku

Oczy obrazu uszy dźwięku

Nos szuka zapachu

Usta pocałunku

Jednym słowem

Konkretnie

*H*umanizm

Ludziom odbiera twarz

Bytu wiecznego

Bo ileż może człek spamiętać

Tyle tylko co o sobie zapomni

Gwiazd

Wyroili się pszczoły

Słodycz

Głęboko złożyły

Tajemnicą

W sercu lży tęsknoty

Od słów wielkich
Uchowaj mnie
Wielki Boże
Gdy pochylałam się w Tobie
Ku najmniejszym
Z sióstr i braci moich

Śmierć

A my ciągle razem

Pod rękę

Choć po przeciwnych stronach

Jednego żywopłotu

Czasami tylko

Spomiędzy zieleni

Patrzą w siebie nasze oczy

Przeprowadziliśmy na Śląsk

Mewy rozgadane

Chleb im dając

Zabierając

Marzenia o Morzu

Rozkołysane

W krótkich słowach

Śpiew traw

I uśmiech czarno-biały

Znak kręty

Zainteresowania słońcem

W przedświcie
Sny umierają
Najczęściej niespełnione
I głodne

Ich krótkie nogi
Nie dogonią
Marzeń o wieczności

Gwóźdź zamknięty w dłoni

To praca

Miłość

I dar życia

Mysterium fidei

Twardogłowa Tajemnica

Z zamyślenia

Dobroć przemawia do mnie

Dotykiem serdecznym

Paluszkciem

Na odwrotnej stronie myśli

Malując krajobrazy

Wystarczająco szczęśliwe

By zasnąć w Tobie

Spokojnie

Choć na chwilę

Z parasolką w dłoni
Aby się bronić
Gdy gorzką kroplą
Spływa w zleby moich dłoni
Samotność
W czasie i przestrzeni

Zawędrowany w pobliże gwiazd
Szeptem składając
Powtórnie ukołysane
Sny o wspomnieniach

Na czterolistnej koniczynie
Szczęścia Anioł zasiada

Bo w pierwszy listek wrośnięta jest wiara
Na drugim nadzieja wydrapana
Na trzecim rozpala się miłość
Na czwartym Bóg imię Twoje składa

Moje oczy
Rozproszone po niebie
Zmrużeniem powiek nieba

Moje ręce
Rozpostarte w świecie
Szeroką dłonią świata

Nogi moje oddychają ziemią
Bo z prochu ziemi
Stworzone zostały
Tchnieniem

Skrzydeł puch wolności
W kieracie służby zamknięty
Mojej wygody

Aż myśli rozkołysane
Wiatru szumem
Ze wspomnień dalekich
Zamieniają się w sny
O wolność wołanie wolności
I dzieciństwa echa wywołane echem

Świata smak
Jak miłość i prawda
Rodzi się

Między kwiatem
A kwiatu zapachem

I pomiędzy chlebem
A chleba smakiem

Między słowem
I słowa działaniem

Tęsknota

Uśmiech przywiewa

W liściach z dawna i z daleka

A jednak

Ugryźć też potrafi

I w sercu się schować

Krwawiącym zadziorem

Nieba
I kałuży błękit
Oceany Wszechświata

Nocy
I snów czerni
Krzyk Świadka dojrzewania
I droga na koniec Świata

Z filiżanką herbaty
Czekam niecierpliwie
Aż do mnie powrócisz
Ze snu
I z oddalenia

Z czułością o tym mówię
I czułością mianuję

Przestrzeń

Gdzie namiętność ma swój dom

W ścianach czterech

Muśnięć

Szeptów

Wonności

I smaków

Pod gwiazd dachem

Na dywanie z kwiatów

*D*no gramatyczne
I bez sensu logicznie

Wrażeniom
Odczuciom
Emocjom
Królestwo
Królestwo
Królestwo

Zepchnąłem z powiek
Obola zapomnienia

Spadł u stóp moich
Rozbił się w tysiące
Niedopowiedzianych słów
Pretensji
I wyrzutów sumienia

Każdy mnie lub więcej samotny
Gdy swe ja ze smyczy spuszcza
Bez kontroli

Wysoko
Na gór szczyty
I nisko
W zbyt głębokie doliny

*M*ilczy do mnie cisza
Jak nigdy dotąd wcześniej
Nikogo i nic nie słyszę

Czy to może nie cisza milczy
Lecz może – nie daj Boże
Jam głuchy niemy ślepy

Uśmiecham się do kamienia
I kamień uśmiecha się do mnie

Krok pierwszy zrobiony
Na kamienistej długiej drodze
Postawiony wspólnie
Uśmiechów zakwitaniem

Spienił się czas
Na skraju mlecznej drogi
Mgła

Moja niewinność
Zapadła w sen
Pogryziona w oczy
Drzemie cicho
We łzach skąpana

*D*laczego deszcz

Co z nieba na ziemię opada

A potem gdy słońce nań spogląda

Dlaczego do niego powraca

A lzy

Co na ziemię spadną

Dlaczego nie mają dokąd wracać

Od serca do gwiazd
W istocie droga niedaleka

Zamilczeć się w sobie
Serca oczy na oścież otworzyć
I w niebo patrząc czekać

*O*d słońca w dół
Deszczu kroplami
Na ziemi życie osiada

Gdy po u-*życiu* paruje
I ku słońcu wraca
Niebo ubogaca

Skamielin zegar tyka
I bije
Choć czas traci
Bo brak w nich życia
Bo to tylko trwanie

A czas
Życia jest istotą
Gdy owocuje
Zagospodarowany

Za krawędzią bezmyślenia
Kołysze Cię Śmierć na kolanach

Dopokąd chodzisz
Dopokąd siadasz
Dopokąd kładziesz się
Dopokąd wstajesz
I bezmyślnie żyjesz
Całuje Cię Śmierć w czoło

To piastunka Twoja
To Twoja kochanka

Zamiast mogłem być
Siewcą
Co ziarnem hojnie ziemię darzy
Być mogłem
Rzucając ziarna chleba kromek zamiast
Zamiast...

Zamiast mogłem być
Szewcem
Co gwoździe śle w dalekie strony
Być mogłem
Jednokopytnie-zelówkowo zamiast
Zamiast...

Zamiast mogłem być
Człkiem
Co z wiatrem rannym Boga chwali
Być mogłem
I wieczorami zachodami zamiast
Zamiast...

Rozalka

Uśmiechała się
A Siostra Śmierć
Właśnie brała ją pod ramię

Gdy sto lat za mało
Aby wszystko przeżyć
Gdy sto lat aż nazbyt wiele
By we wszystkim dojrzeć

I dość
By choć raz jeden zakwitnąć
By choć raz jedyny
Światu wydać owoc

Rozalii więc owoc babciny
Był jabłkiem słodkiego uśmiechu

Spis Treści

Usiadłem	3
Kupuję Niebo w ciemno	4
Miara	5
Każde słowo	6
W pustych korytarzach	7
Zatruję się	8
Podlewamy beznadziejnie	9
W ciemnym zaułku	10
Czekam na Ciebie w deszczu	11
Na parkowej ławce sypia liść	12
Otworzyłaś drzwi	13
Pytasz	14
Czasami	15
Powiedz mi	16
Co znaczy	17
Z bytu filozofii	18
Tęsknota na strunie drga przemijania	19
Śmierci	20
Nie upuszczę róży	21
Krok za krokiem za dniem dzień	22
Karty tej księgi pełne są umierania	23
Gdy opadają wody powodzi	24
Oddechem uroniłem myśl	25
Rozbieganymi dłońmi	26
Na pięciolinii dłoni	27
W znudzonym krajobrazie	28

<i>Tęsknota</i>	29
<i>Gdzie byłeś</i>	30
<i>Zapatrzył się</i>	31
<i>Gdy mówiłem przyjdź</i>	32
<i>Nie ma</i>	33
<i>Gdy ponad miłość</i>	34
<i>Nieba skinienie</i>	35
<i>Zagubiony na bezdrożach dróg</i>	36
<i>Zagrabiłaś myśli me zielone</i>	37
<i>Rodzi Cię deszcz</i>	38
<i>Dwie strony</i>	39
<i>Dwa pieniążki</i>	40
<i>Nie dał mi Pan Bóg skrzydeł</i>	41
<i>Aby hojnym być</i>	42
<i>Moje ręce potrzebują dotyku</i>	43
<i>Humanizm</i>	44
<i>Gwiazd</i>	45
<i>Od słów wielkich</i>	46
<i>Śmierć</i>	47
<i>Przeprowadziliśmy na Śląsk</i>	48
<i>W krótkich słowach</i>	49
<i>W przedświcie</i>	50
<i>Gwóźdź zamknięty w dłoni</i>	51
<i>Z zamyślenia</i>	52
<i>Z parasolką w dłoni</i>	53
<i>Na czterolistnej koniczynie</i>	54
<i>Moje oczy</i>	55

<i>S</i> krzydeł puch wolności	56
<i>Ś</i> wiata smak	57
<i>T</i> ęsknota	58
<i>N</i> ieba	59
<i>Z</i> filiżanką herbaty	60
<i>P</i> rzestrzeń	61
<i>D</i> no gramatyczne	62
<i>Z</i> epchnąłem z powiek	63
<i>K</i> ażdy mnie lub więcej samotny	64
<i>M</i> ilczy do mnie cisza	65
<i>U</i> śmiecham się do kamienia	66
<i>S</i> pienił się czas	67
<i>D</i> laczego deszcz	68
<i>O</i> d serca do gwiazd	69
<i>O</i> d słońca w dół	70
<i>S</i> kamielin zegar tyka	71
<i>Z</i> a krawędzią	72
<i>Z</i> amiast mogłem być	73
<i>R</i> ozalka	74

**WYBRANE
OWOCE
SAMOTNOŚCI
KOSZYK DRUGI**